Nr. 49 Warszawa, 7 Grudnia 1912 roku. Rok XLVII

BLUSZCZ

PRENUMERATA W WARSZAWIE:
Miesięcznie kop. 60, kwartalnie rub. 1 kop. 80, półrocznie rub. 3 kop. 60, rocznie rub. 7 kop. 20.
Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonparelem lub jego miejsce „za tekstem" kop. 30; ogłoszenie zwyczajne kop. 20. „Nadesłane" kop. 75, marginesowe rb. 6. Kolumna rb. 150. Załączniki rb. 6 za tysiąc.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO KOP. 20.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.
Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ.
Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.—Tel. Red. 105-22 Tel. Adm. 220-86.

W Cesarstwie Austryackiem: We Lwowie w głównej ekspedycyi „Bluszczu" Pasaż Hausmana 9, kwartalnie kor. 5. na prowincyi z przes. poczt. kor. 6.60.
W Krakowie: u D. E. Friedleina: kwartalnie kor. 5, na prowincyi z przesyłką pocztową kor. 6.60.
W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego": w Poznaniu kwartalnie 3.60 marek, z przesyłką pocztową 4.30 mk.

Stanisław Krzemiński.

(Wspomnienie pozgonne).

Tyle na świecie nędzy i cierpień, i złości,
Że szczęście byłoby czemś niezrozumiałem,
Gdyby świat nie miał jeszcze słownika miłości
I wciąż go nie studyował ze świeżym zapałem.

Do księgi tej w młodości wszyscy zaglądamy,
Każdy z nas ją na jednym otwiera wyrazie:
Wszyscyśmy gwałtownymi lexykologami —
I mędrce, i prostaki, i króle, i pazie.

Jedyna to jest księga, nad którą kobieta
Nie ziewa i do której chętnie zawsze wraca...
Lecz tem więcej w niej znajdzie, im mniej się zaczyta
W wyraz *szczęście*, a więcej—w *modlitwa i praca*.

Stanisław Krzemiński.

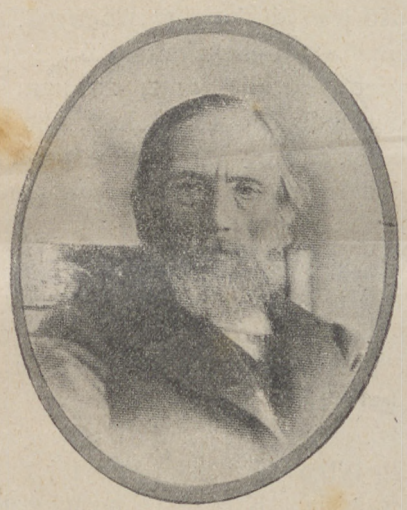

STANISŁAW KRZEMIŃSKI.

Przedrukowujemy z „Kuryera Warszawskiego" — „Kartkę do wydarcia", pozostałą po zmarłym przed kilku dniami zacnym obywatelu a współredaktorze „Bluszczu" w latach 1871—1895, bo w kartce tej mieści się jakby odbicie pięknego, ofiarnego życia cichego samotnika, apostoła dobroci i prawdy, ma zyciela, zapatrzonego w wiekuiste piękno i lepsze, jaśniejsze jutro.

Stanisław Krzemiński urodził się w Warszawie w rodzinie mieszczańskiej w dniu 16 grudnia 1839 roku. Kształcił się w 4-klasowej szkole Leszczyńskiego, a od klasy piątej w gimnazyum realnem. W roku 1858, po ukończeniu szkół, objął stanowisko aplikanta Komisyi Skarbu. Już w tym roku nawiązał stosunki z patryotyczną młodzieżą, grupującą się częściowo w ówczesnej Akademii medyko-chirurgicznej i wybrany nawet został do zarządu organizacyi tej młodzieży, której jednym z przywódców był głośny później Jan Kurzyna. Wraz z nim pojechał Krzemiński w r. 1858 do Paryża, gdzie poznał się z Mierosławskim, który wywarł na niego wpływ znaczny. Pragnąc uzupełnić swe wykształcenie, wstąpił następnie w r. 1860 na wydział filozoficzny w Heidelbergu, już jednak w lutym 1861 r. powrócił z instrukcyami Mierosławskiego do Warszawy, gdzie rozpoczynał się wówczas pamiętny ruch dziejowy. W działaniach doby ówczesnej wziął udział czynny i wybitny. W styczniu 1863 roku, przed samym wybuchem powstania, jeździł znowu do Paryża, proponując Mierosławskiemu w imieniu zwolenników ruchu objęcie dyktatury. Po powrocie do Warszawy, w kwietniu tegoż roku spędził parę tygodni w więzieniu. Wypuszczony na wolność, wziął się znowu do pracy przerwanej. W czerwcu 1863 roku, na propozycyę Karola Majewskiego, powołany do utworzenia rządu, wszedł do jego składu i pozostawał na stanowisku jego członka aż do 9 września. Dnia 30 września nowy rząd pod dyrekcyą Traugutta zamianował Krzemińskiego dyrektorem wydziału prasowego, które to obowiązki pełnił aż do d. 8 grudnia.

Po upadku powstania wstąpił Krzemiński do Szkoły Głównej. Ukończywszy w roku 1867 studya na wydziale prawa i administracyi, pełnił przez rok na wsi funkcye nauczyciela domowego, już jednak w r. 1869 objął w „Kuryerze Warszawskim" dział przeglądów politycznych, który prowadził do roku 1876. Jednocześnie w roku 1871 objął redakcyę „Muzeum Sztuki Europejskiej", zapełniając to wydawnictwo wyłącznie pracą własną. W roku też 1871-ym został sekretarzem i kierownikiem działu literackiego w „Bluszczu", a w „Kłosach" objął nową rubrykę — przegląd prasy peryodycznej. Współpracownictwo w „Bluszczu" trwało do r. 1895, w „Kłosach" do r. 1890. W obu tych tygodnikach zamieścił on najcelniejsze swoje prace krytyczno-literackie. Część ich potem ukazała się w książce w zbiorze p. t.: „Zarysy literackie".

Wydatna ta praca literacka nie pochłaniała jednak jeszcze całkowicie sił niestrudzonego pracownika. Od r. 1884 prowadził on przez czas pewien dział przeglądów politycznych w „Gazecie Warszawskiej", w r. 1885 objął wespół z Piotrem Chmielowskim redakcyę znanego pięknego wydawnictwa p. t. „Złota Przędza", w latach 1894—1898 pisywał stale korespondencye z Warszawy do ówczesnego „Dziennika Poznańskiego", a potem do „Nowej Reformy" pod pseudonimem „Narrans" i cenne te listy, obrazujące znakomicie ówczesne stosunki w kraju, wydał następnie osobno w 7-u seryach; w r. 1892 ogłosił we Lwowie pracę p. t.: „Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce"; wreszcie od r. 1895 do 1896 pisywał stale w warszawskiej „Prawdzie" wstępne artykuły polityczne.

W ostatnich latach pochłonęła Krzemińskiego praca w „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej" oraz w redakcyi zbiorowego dzieła „Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej". W pierwszem z tych wydawnictw pełnił od r. 1904

funkcye sekretarza komitetu redakcyjnego i sam zamieścił w tej „Encyklopedyi” mnóstwo cennych prac i notatek, zwłaszcza z zakresu najnowszych dziejów polskich. W „Wieku XIX” sam również opracował z niezwykłą starannością i erudycyą znaczną część życiorysów wybitnych osobistości z początków zeszłego wieku.

Gdyby zebrać roczniki wielu czasopism polskich, możnaby jak skarby prawdziwe, jak perły z głębiny morskiej, wyławiać artykuły Krzemińskiego, pisane przepyszną polszczyzną, jaką mało kto dziś już włada i zbierać podniosłe, szczytne myśli. W tych pracach jego leży wiekuista moc i trwałość, jaką posiadają rzeczy nieśmiertelne, a „Bluszcz” szczycić się może, iż na jego szpaltach pozostał ślad na wieki utrwalony tej pracy niespożytej, pełnej miłości bezgranicznej dla ziemi ojczystej.

Wobec człowieka tej m'ary, jakim był Stanis'aw Krzemiński, wyklucza się wszelkie chwalcze kłamstwa — on był prawdą i skromnością. Przez półwiekową przeszło działalność swą obywatelską był tak czysty jak łzy, które nad niedolą i cierpieniami swego kraju wylewał.

Żył prawie wyłącznie krajem; jego radościami, które były zawsze bardzo małe i nieliczne i jego bólami, które były zawsze bardzo wielkie i częste. Szczerze skromny, usuwał się z widowni życia, nie chciał być jawnym działaczem, ale nie przeoczył nigdy najmniejszych drgnień i objawów życia narodu i był jako on duch niewidzialny, który bezimiennie budzi w sercach rodaków najszlachetniejsze uniesienia, zaszczepia w umysłach najwznioślejsze zasady.

Okryty cieniem przetrwał rok 1863, okryty cieniem napisał tomy artykułów polityczno-społecznych i literackich, okryty cieniem włożył olbrzymią pracę i wiedzę w „Encyklopedyę”, okryty cieniem zamknął oczy na sen wieczny i tylko tysięczny zastęp serc wdzięcznych i gorąco czujących towarzyszący mu do mogiły, świadczył, że społeczeństwo nasze umiało odczuć wielką stratę, jaką przez zgon zacnego samotnika poniosło.

W Stanisławie Krzemińskim wszystko było czcigodne i wielce smutne. Zdumiewające skarby erudycyi i niepospolitego talentu rozdał na ofiary. Srogie, ciężkie warunki życia ograbiły go. Niewielu odejść może z tak'm żalem, ale też niewielu z taką dumą.

Duch jego z grzechów przed narodem spowiadać się nie będzie — był jasny.

Redakcya.

□□□□□□□□□□

Z literatury.

STANISŁAW KRZEMIŃSKI:

„NOWE SZKICE LITERACKIE”.

Pod takim tytułem ukazał się w roku zeszłym duży, 343 strony liczący, tom rozmyślań literackich, historycznych i filozof czno-społecznych zasłużonego pisarza-obywatela. Życiorys pióra Ignacego Chrzanowskiego i słowo wstępne samego autora poprzedzają właściwą treść „Szkiców”. Zanim postaramy się dać o niej dokładne, o ile można w tak krótkiem sprawozdaniu wyobrażenie, zatrzymamy się chwilę nad owem słowem wstępnem, które Krzemiński poświęca Stanisławowi Michalskiemu, twórcy „Poradnika dla samouków”, a swemu przyjacielowi, ofiarowując mu książkę w serdecznym upominku.

„Żywy testament” wyraża się szanowny pisarz o swej przedmowie, a data: „w pięćdziesiątą rocznicę d. 27 lutego 1861 r.”, tuż zaraz położona, jest najlepszem świadectwem że duch piękny wiecznie młodym pozostaje i że człowiek, którego serce płonęło naprawdę ogniem ofiarnym w służbie idei, tylko wiary i miłości słowo przekazać innym zapragnie. Z rozmyślań i bolesnych doświadczeń długiego życia Krzemiński wyniósł przekonanie, że „doskonałości i szczęścia w układzie społecznym nie będzie nigdy”, ale, obok tego, silną wiarę w postęp społeczny, oparty na „doskonałości natury człowieczej”. Sam wyzwolony z troski o siebie, z egoistycznego pragnienia szczęścia osobistego, czujący przynależność swoją do wielkich ogromów świata i ciążącą na jednostce odpowiedzialność za ludzkość całą, wysuwa nakaz moralny, który stanowi syntezę jego dociekań i trudów duchowych: „dbać tylko o człowieka, o czystość i świętość jego duchowego wnętrza”. Że zaś jest jednym z najlepszych synów swego narodu, więc wskazuje zaraz, że nam przedewszystkiem dbać o to należy, bo „żadna przemoc nie byłaby nam zgotowała straszliwego upadku, gdyby nie przewrotność i niemoc charakterów męzkich w przymierzu ze skażeniem ówczesnej kobiety polskiej”.

I niesłusznem wydaje się, gdy autor oskarża siebie przed przyjacielem o chłód, o „starość”, uprzedza go by się nie dziwił, jeśli z kart tych powieje na niego niewiara czy rozczarowanie. Spokój i powaga wysłowienia są tylko dowodem nabytej z wiekiem mądrości życia. Kto zaś z lat młodzieńczych złożył szczytną ofiarę entuzyazmowi i ofiarności bez granic dla wielkiej sprawy, a potem, ponad smutek wszechrzeczy, będący udziałem dusz wielkich, wyniósł myśl o „doskonałości i szczęściu człowieka jako elementu w narodzie, społeczeństwie i ludzkości”, ten zaprawdę, do wiecznej i pięknej młodości ducha, a obok tego, do wiecznie trwałej zasługi rościć sobie może po stokroć mu należne prawo.

Książka St. Krzemińskiego zawiera 18 Szkiców, dawniej już przeważnie w pismach drukowanych, pisanych między 1873 a 1907 rokiem. Przypisy tylko i uzupełnienia autor pododawał teraz. Pomimo tytułu „Szkice literackie” nazwaliśmy je na początku sprawozdania rozmyślaniami literackiemi, historycznemi i filozoficzno-społecznemi. To określenie wydaje nam się pełniejszem, ponieważ autor nie ograniczył się do tematów wyłącznie literackich, lecz wkracza w wyżej wymienione dziedziny myśli, a prócz tego mówi też o sztuce. Ogromne i gruntowne wykształcenie w rozlicznych kierunkach, niezależność, żywość i samodzielność umysłu, oraz bardzo jasne wyraźne stanowisko obywatelskie w każdej poruszanej kwestyi sprawiają, że „Szkice” Krzemińskiego zajmują niezmiernie i pozostają żywotne, choćby treść ich nawet przestała być już dla nas aktualną. Naprzykład: dla szerszego ogółu czytających mniej znaczenia ma już obecnie krytyka pierwszych nowel Sienkiewicza, napisana w roku ich pojawienia się, lub polemika z zapomnianym dziś autorem niedorzecznej broszury — ale cennemi zawsze pozostaną dla każdego, przy sposobności tej krytyki czy tej polemiki wypowiedziane własne poglądy pisarza na sztukę, literaturę, narodowość, społeczeństwo i t. d. Krzemiński bowiem, nawet występując w roli sprawozdawcy, ma tak wiele do powiedzenia sam od siebie, że temat dany staje mu się właściwie pobudką tylko w tym lub owym kierunku. Samodzielność twórcy nie zmniejsza jednak bynajmniej ścisłości ani sumienności krytyka i sprawozdawcy. Szkic np. p. t. „Rienzi Asnyka” albo „Najnowszy psałterz polski” (w przekładzie K. Bujnickiego) wykazują, prócz ogromnej erudycyi, szczegółowe nad nimi studya krytyczne i wszechstronne rozpatrywanie danego tematu.

W uszeregowaniu „Nowych Szkiców literackich” nie widać jakiegoś z góry powziętego planu. Nie następują po sobie ani według dat swych narodzin, ani według pokrewieństwa treści. Gdybyśmy zechcieli je w tym ostatniem znaczeniu uporządkować, to otrzymalibyśmy spis następujący:

Szkice filozoficzne: Postęp i człowiek (1898), Historya (1903).

Szkice społeczne: Przeciwko socyalizmowi (1888), Swój o swoich (1887).

Szkice historyczne: Grobowiec króla pokutnika (1882), Stefan Batory (1876), Na trzeci Maja (1907), Z czasów Napoleońskich (1887), Anglicy w Irlandyi (1883), Kosowe Pole (1889).

Szkice literackie: Długosz (1880), Rienzi Asnyka (1873), Kilka słów z powodu artykułu Romantyzm i jego skutki (1876), Najnowszy psałterz polski (1878), Kraszewski (1879—1906), Nowele Sienkiewicza (1880), Z burzy dziejowej (1889 o powieści Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem”).

Z dziedziny sztuki: Matejko i Grunwald (1879—1887).

Tematy, jak widzimy, najrozmaitsze. Jedne, brane z okazyi pojawienia się książek czy artykułów, lub święcenia rocznic, inne, czerpane z własnego natchnienia, z koniecznej potrzeby wypowiedzenia tego, co zajmuje umysł a rozpala serce. Wszystkie — łączy jedna myśl zasadnicza, myśl, która przenika także przedmowę: „dbać tylko o człowieka, o czystość i świętość jego duchowego wnętrza”. Wyrażona w tej formie nakazu kategorycznego może teraz dopiero, przejawia się w ujęciu każdej kwestyi pod najrozmaitszemi postaciami i w przeróżnej formie, Czy to, gdy zastanawia się nad zagadnieniami postępu i dochodzi do wniosku, że postęp jest w ciągłym wzroście wiedzy i w duszach wyższych, żyjących ideą i dla idei, w arystokracyi ludzkości (Postęp i człowiek); czy, gdy zgłębia istotę historyi, a rozmyślając nad trudem ciężkim i niewdzięcznym tych, co ją dla potomności zachowują, woła: „Do pracowni historyka wprowadźmy wstyd prawego

rozumu i sumienie prawego człowieka — te wystarczą". (Historya); czy, gdy z niemałą nieraz domieszką rozumnej ironii karci tych, którzy do rzeczy publicznej przychodzą „z maleńką swoją prywatą złego humoru" a nie „z mądrością w głowie a uczuciem w sercu" (Swój o swoich); czy gdy sam kreśli sylwety ludzi znakomitych i zasłużonych dla narodu (Batorego, Długosza, Kraszewskiego, Matejki), szukając w nich zawsze duszy, pytając mniej o czyny, jak o pobudki do czynów, bo według słów jego: „łatwiej o rozum i wiedzę niż o prawe pobudki działania: trudno być silnym a czystym, trudniej jeszcze poznać, że czystość jest najlepszą siły rękojmią i warownią, jest już sama przez się dodatnio działającą siłą" (str. XI); czy wreszcie, gdy z faktów dziejowych wyciąga najgłębszy ich sens moralny i ogólno-ludzki.

Ten więc duch obywatelski, przenikający Szkice Krzemińskiego, to spojrzenie wielkiego myśliciela na życie, na ogrom, różnorodność i wspaniałość życia, stanowią niezniszczalną i wielką wartość książki o której mowa.

M. Znatowiczówna.

□□□□□□□□□□

Skarga.

(Widzenie).

. . . . . .

„Jeśli myślicie, że mój głos na wieki
Umilkł — rozwiany w czasu zawierusze,
Że jestem od was tak bardzo daleki,
Jak ta garść prochu — co niegdyś mą duszę
W formie cielesnej szatą wątłą kryła,
Dzisiaj tak obca—choć tak blizką była ..

. . . . . .

„Jeśli myślicie, że Miłość się kończy
Razem z nikłego ciała pochowaniem,
Że gdy nie stanie mizernej opończy —
Miłość ucieka... Ach — jednem kochaniem
Jest Nieśmiertelność — jest Bóg... Miłość iści,
Tworzy — napełnia — czeka... Nienawiści.

Koniec zelżywy pod Miłości — mieczem...

. . . . . .

. . . . . .

Do Rady szedłem—przed Rycerskie Stany,
Na Sejm — przed Króla... Nad sercem człowieczem
Bóg dał mi cząstkę mocy — jam wybrany
Był — jako orzeł — co jelita targa
Jagnięce—dusze wstrząsać!... Jam jest — Skarga...

. . . . . .

„Ja Cię tak bardzo ukochałem—Chryste,
I Kościół Święty — Twą Oblubienicę,
Że—choć mi dane Światło Wiekuiste
Lecz przez Miłości onej tajemnicę
Ojczyznę moją nawiedzać mi dano,
Drogą tajemną Duchów — wam nieznaną...

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

„I oto idę — wzniósłszy w górę ręce
Przez Kraj mój pługiem bólu przeorany.

. . . . . .

. . . . . .

O wielkiej, ciężkiej, — o czyscowej męce
Podobna Drogo!... Na Chrystusa Rany!...
Jednej Macierzy dzieci — wy — w rozterce...

. . . . . .

Nienawiść—walka—zemsta—zjada serce...

„Nad sennem sercem Pycha się rozsiadła,
Ciśnie—krępuje wężowymi sploty
Zawiści chytrej — co z gniewu pobladła,
Bo oto idzie — Miłość — do roboty,
Wytrwała jako Śmierć — a w Imię—Pana...

. . . . . .

Ja idę—Chryste—choć twarz ma oplwana...

„A tym, co plują na mą twarz—bez skazy,
Onym to chytrym—a podstepnym mężom,
Którym — Krzyż Pański—kamieniem obrazy,
Ojczyzna—wstrętem—mówię—jam pawężą
Pańską—dla ludu mego... Małowierni
Miłość was schłonie—ta—w koronie—z cierni..,

. . . . . .

. . . . . .

Bożymir.

□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□□

ZUZANNA RABSKA.

POETKI MIŁOŚCI.

2

Kochanek ją opuścił. Lecz tylko jego, wiernego lub niewiernego, godnego, lub niegodnego, kochała do końca. Jemu poświęcone są owe elegie gorące, o których powiedział Beaudelaire:

„Jeśli krzyk, jeśli westchnienie duszy niepowszedniej, jeśli rozpaczliwa ambicya serca, jeśli zdolności niespodziewane i nieświadome, jeśli wszystko to, co jest łaską i darem Boga, wystarcza do tego, aby stworzyć wielkiego poetę—Marcelina Valmore jest i będzie wielką poetką".

U niej, mniej jeszcze niż u innych twórców, rozdzielić można dzieła od życia. Wszystkie swe cierpienia i radości — głównie cierpienia, — wypowiedziała w prześlicznych wierszach, prześlicznych, bo wezbranych uczuciem i prawdą.

Powiedział o niej ktoś „że to nie jest artysta, który pisze, ale serce kobiece, które czyni swą spowiedź". O sztukę się nie troszczy, mówi to, co chce powiedzieć, z prostotą. Wiersze jej są wzorem elegii kobiecych, jakich od czasu Safony nie posiada literatura wszechświata.

„Była ona kobietą, zawsze kobietą, niczem innem tylko kobietą, i była w wysokim stopniu wyrazem poetyckim całego wrodzonego piękna kobiecości" — mówi o niej Beaudelaire.

Sainte Beuve porównywa ją z Andrzejem Chénier, nazywając ją: André Cheniér femme, to znów przeprowadza analogię między nią, a Lamartine'em. Wielki krytyk twierdzi, że pochodzą oni z tej samej rodziny poetów:

„Tak, jak Lamartine, Marcelina miała tylko dwóch mistrzów, a byli nimi: serce i miłość; tak jak on, nie dba o plan, o kompozycyę, ale jest kobietą, kobietą słabą, bez żadnego majestatu łabędzia; odzywa się ze swej gałęzi, jak ptak"...

I czyż według Sainte-Bauve'a, nie wszystko jedno, czy jest ona poetką podług warunków sztuki, jeśli jest samą poezyą i samą duszą?

Każde jej cierpienie jest dla niej pieśnią. Traci matkę, syna, kochanka — śpiewa. Śpiewa dla siebie,—zamiast płakać.. A w jej łzach czuć jakby wdzięczność dla Boga za to, że jej pozwolił kochać, aby mogła cierpieć, a cierpieć — aby mogła tworzyć.

Lampe orageuse, allume toi! — woła do swej duszy, która pragnie śmierci pod wpływem wielkiego cierpienia.:. I dusza nie zamiera — lecz tworzy.

Nigdy jeszcze żadna kobieta nie wyspowiadała się tak szczerze, tak bezpośrednio z najgłębszych tajemnic swego serca, jednak kobieta w niej usuwa się często przed kochanką... Albo raczej, objawia się, objawia w całej jaźni, w całym bezwstydzie. Bo kobieta jest wtedy tylko naprawdę kobietą, gdy kocha. Pani Valmore wyspowiada się ze wszystkich tajemnic swej miłości do mężczyzny nie z minoderyą wieku XVIII, nie z literackością wieku XVI, lecz ze szczerością kobiety, dla której miłość jest wszystkiem: chwałą i wstydem, szczęściem i cierpieniem. Całe swoje serce, całą duszę, ciało swe i krew swoją, włożyła w poematy. Są one wiernem echem jej życia uczuciowego i sentymentalnego, życia kobiety, kochanki i matki.

Natchnienie jej przychodziło zawsze we łzach, „Łzami" nazwała też tomik swych najpiękniejszych poezyi. Przyzwyczaiła się do swego cierpienia i do tęsknoty, nigdy ich nie przeklina, zarówno jak nie przeklina tego, który jej łzy sprowadził.

„Czegoż chcesz—mówi do swej siostry—wszak go kocham!" W miłości swojej szuka dla niego usprawiedliwienia. Nie on zawinił, lecz—ona. Tak, bo gdyby go nie pokochała, nie sprawiłby jej tego bólu... Cudna logika istoty, która była samą tkliwością i samem uczuciem, logika istoty, stworzonej do tego, aby kochała, a nie, aby ją kochano!

Wszystko zmienne, on zmienny, więc czemum płakała?
Czemu w łzach gorzkich serce rozpłakane kona?
Ileż łez leje miłość, kiedy jest wzgardzona!
Wszystko zmienne, on zmienny—oto krzywda cała...

Ani jednego krzyku nienawiści, tylko

zawsze rezygnacya i przebaczenie. Wszystko zmienne, więc i on zmienny; oto według poetki naturalna kolej rzeczy. Zamiast przekinać, pisze za niego Modlitwę:

„O Boże, daj mu w życiu wielkie miłowanie,
I głos, który odpowie na dźwięk jego głosu!

Te strofy miłości i dobroci pisze w dniu, w którym się dowiaduje, że jej miły się żeni, czyli, że stracony dla jej serca, dla jej miłości, na zawsze. Trudno sobie wystawić większe zaparcie się siebie, większe wyrzeczenie się praw kobiety kochającej. Życie jest dla niej jednem ciężkiem doświadczeniem. Patrzy kolejno na śmierć swych obu córek, swego syna i męża. Każde z tych doświadczeń jest nowem źródłem natchnienia, z którego tryska czysta i płomienna poezya.

Umiera w Paryżu w 1859 r.

Poezye Marceliny Valmore pozostaną jedną z najpiękniejszych pereł literatury kobiecej [1]). Są to raczej westchnienia i okrzyki żalu, niż strofy rymowane. I w tej właśnie prostocie leży cały ich urok, wobec którego bledną wszystkie błędy stylu i składni, zarówno jak całe ubóstwo poetyckich metafor.

Wyznaczoną jej została w życiu rola dusz wybranych, okrutna i prosta: zawsze cierpieć i zawsze śpiewać! Wywiązała się godnie ze swego zadania. A jeśli jej własne śpiewne słowa nie uleczyły ją z cierpienia, to nie były one przynajmniej bezużyteczne dla innych, bo w ukryciu wywoływały one łzy innych kobiet, łzy, które przynoszą ulgę...

Czytając jej „elegje" przychodzi na myśl strofa Konopnickiej:

Zaprawdę mówięć, że w łzach twych —
twe życie!
A w twem zwątpieniu—strzelistość jest wiary!
A w twoim buncie — szum skrzydeł i wzbicie
Nad poziom szary!..

(d. c. n).

THERESITA (Marya Iwanowska).

—o—

U ŹRÓDEŁ

POWIEŚĆ.

Co za różnica z wnętrzami francuskich klasztorów, służących do tego samego celu w Paryżu. Tam parlatorya i refektarze albo mrożą wprost duszę surową nagością obdrapanych murów, albo rażą oczy co gorzej jeszcze nielitościwą pstrokacizną tanich oleodruków, malowanych figurek świętych, krwawiących serc Jezusowych i czułostkowych Madonn, chociaż gmachy same są często zabytkami architektury sięgającymi średniowiecza, wczesnego renesansu, a przynajmniej epoki Ludwika XIV.

Lecz w świecie katolickim, szczególniej właśnie w klasztorach żeńskich, rozpanoszył się i do dziś panuje ten styl jezuicki — pretensyonalny, elegancki, kolorowy, ckliwo-słodki, który przyprowadzał do rozpaczy Huysmansa, wywoływał inwektywy Leona Bloy'a, a oburzenie wszystkich szczerych artystów i dusz poważnie religijnych; ale z którym tem trudniej walczyć, że zadawala pojęcia artystyczne i odpowiada gustom przeciętnych osób, zkądinąd zacnych i świętobliwych, lecz nie umiejących rozróżnić dzieła sztuki, stanowiącego istotnie chwałę Bożą, od tandety fabrycznej, będącej właściwie grzechem przeciwko Duchowi.

Tutaj zaś wszystko było proste w liniach, jasne w kolorze — skromne...

Żadnych portyer, dywanów, serwet włóczkowych, kwiatów sztucznych, bibułek, żadnego szychu.

Każda sala w jednym utrzymana tonie, na ścianach bardzo piękne fotografie arcydzieł mistrzów wszechświatowej sławy Rafaela, Tycyana, Leonarda da Vinci, Fra Angelica, Rembrandta, w wązkich ciemnych albo białych lakierowanych ramach, stosownie do obicia, gdzieniegdzie na kominku lub półce odlew gipsowy jakiej główki Donatella czy Della Robia albo gotyckimi literami na kanwie wyhaftowane wersety Pisma świętego najczęściej z Psalmów Dawida lub Ewangelii.

Zauważyłam również, że w bibliotece i salach bawialnych stały wysmukłe kryształowe kielichy, pełne świeżych kwiatów, teraz jesienią: aster, lewkonii i chryzantemów.

A jednak chociaż wszystko zostało uczynione, aby wywołać wrażenie swobody, a jednocześnie przytulności, kiedy wieczorem przy kolacyi ujrzałam się wśród tych stu kilkudziesięciu kobiet, zebranych przy wspólnym stole, ze wszystkich stron Europy, uczułam się dziwnie obca i samotna.

Mogłam się nawet z niemi teraz rozmawiać, większość bowiem znała francuski lub niemiecki język, albo nawet obydwa.

Były to przeważnie Skandynawki i Szwajcarki, przyjeżdżały do Londynu przedewszystkiem aby wydoskonalić się w języku angielskim, zadawalały się więc skromnem bardzo wynagrodzeniem, aby tylko jaknajprędzej wrócić do rodzinnego kraju na wyższe, najczęściej handlowe posady, natomiast Francuski, których było kilkanaście, pracowały po większej części jako modystki w wielkich magazynach oczywiście również uczyły się angielskiego, aby później w Paryżu módz się porozumiewać z angielską i amerykańską klijentelą.

Nauczycielek największy stosunkowo procent okazało się pośród Niemek i od nich to zaczerpnęłam wiadomości, gdzie i do kogo należy się zwrócić przy poszukiwaniu miejsca w szkołach angielskich.

Mianowicie dowiedziałam się, że właściwie wszystkie dyplomy zagraniczne bardzo małe tu mają znaczenie, natomiast bardzo ważną odgrywają rolę polecenia osobiste znajomych zamieszkałych w Anglii, na których można się powołać, tem więcej że wobec przyjętego zwyczaju, rekomendujący przyjmuje bezwzględną odpowiedzialność za wartość moralną poleconej przez siebie osoby.

Na szczęście miałam listy do krewnych i przyjaciół Iwi i Lorrimera, mieszkających w Londynie, a mianowicie do Lorda Tollemacha i Lady St. Arman, ale nie przypuszczałam, że będę potrzebowała z nich korzystać.

Tymczasem objaśniono mnie, że będzie to najkrótsza i najprostsza dla mnie droga do znalezienia odpowiedniej pracy.

Biura angielskie bowiem dostarczają tylko poszukującym zajęcia adresów osób potrzebujących pracowników o danych kwalifikacyach.

Na tem kończy się ich rola pośredników.

Właściwie wszystko załatwia się osobiście, przez listy, jest to dość uciążliwe, ale bez porównania uczciwsze, wiadomo bowiem, że ani właścicielka ani zarządzająca biurem nie może mieć pojęcia o charakterze, a nawet poziomie wykształcenia osób poleconych, których kilkadziesiąt przewija się przed jej oczyma na dzień.

Zresztą chodzić jej musi przedewszystkiem o własny interes, to jest o jaknajwiększe i jaknajszybsze umieszczanie kandydatek, oczywiście więc zdanie takie nie może być miarodajne.

Natomiast własnoręczny list już więcej mówi o danej osobie, naturalnie może być przepisany, ale dlatego zazwyczaj w Anglii należy się powołać na jakieś nazwisko znane i szanowane i podać adres, umożliwiając zasięgnięcie informacyi z tego źródła.

U nas prawdopodobnie tego rodzaju ostrożności byłyby bezskuteczne, przedewszystkiem połowa osób, do których zwracanoby się o zdanie, przez uprzejmość, dobre serce albo lekkomyślność polecałaby na prawo i lewo, nie licząc się ze słowami, druga połowa dla przeróżnych powodów nie odpisywałaby wcale — nie biorąc już w rachubę tych listów, które na poczcie giną.

Otóż w Anglii listy nigdy na poczcie nie giną — a nie odpisywanie jest uważane za rzecz równie nieuczciwą, a raczej nieprzyzwoitą, jak np. nie płacenie drobnych długów, co nawet zmusza osoby zajmujące wybitniejsze stanowiska, do utrzymywania przybocznych sekretarzy; powtóre, słowo dane, zaręczenie osobiste ma bądź co bądź większą wartość w Anglii niż u nas, to znaczy ogół do prawdy i prawa odnosi się z większym uszanowaniem, a może tylko jaśniej zdaje sobie z rzeczywistości sprawę i mniej ulega złudzeniu.

Z tego też powodu zapewne, kiedy zwróciłam się do Lady St. Arman z bardzo serdecznym listem Lorrimera, proszącym ją o ułatwienie mi poznania szkół angielskich i polecenie odpowiednim sferom, pani ta przyjęła mnie niezmiernie uprzejmie i przyrzekła zająć się mną, ale prosiła zarazem, bym ją kilkakrotnie dłużej odwiedziła, aby polecając mnie mogła to uczynić sumiennie, jako moja osobista znajoma, bez powoływania się jedynie na świadectwo Lorrimera.

I tak w oczekiwaniu ostatecznej odpowiedzi na listy, które rozpisałam do różnych szkół, wskazanych mi przez biuro, spędzałam dni moje w Londynie między pałacem Lady

[1]) Marceline Desbordes-Valmore: Oeuvres complètes, Paris, Lemerre.

St. Armyn na Piccadilly a przytułkiem dla pracujących kobiet przy ulicy Soto, ale czy w wielkopańskim salonie, który pamiętał podobno świetną epokę królowej Anny. czy też wśród gwarnej, głośnej międzynarodowym śmiechem blizko dwustu dziewcząt, jadalni „home'a" — wszędzie tłoczył mię smutek, dręczyła nuda, własna wewnętrzna przerażała pustka.

Stąpałam po ugorach jałowych, po piaskach lotnych—przechodziłam przez te kręgi dantejskiego piekła w których dusze ani w niebo wznieść się nie mają siły, ani też w piekło spojrzeć do dna nie śmieją.

I trwało to tygodnie.

. . . . . .

(d. c. n.).

JADWIGA MARCINOWSKA

Jako ptak...

Dramat.

AKT V.

(Ten sam pokój w narożnej wieży. Okna otwarte).

Scena 1.

P. WALERY (ciedzi w krześle z wyrazem znużenia w całej postaci).

HANNA (wchodząc)
Wuj tutaj!

P. WALERY
— Widzisz...

HANNA
— A gdzie Karol?

P. WALERY
— — Dość
tego mam! nie wiem!

HANNA
— Wuj ostatni prawie
z nim był...

P. WALERY
— I cóż ztąd? Toć doprawdy złość
ogarnia! Zda się, niema już na świecie
uczucia dręczącego,
któregobyście w dom nie zaprosili!
Więc człowiek próżno szuka dobrej chwili;
nic, tylko trwoga! cień! ból! Tfu! dlaczego?

HANNA
Ach! wuju. nie czas o tem gadać! Kto
został z Karolem?

P. WALERY
— Ja nie mogę dłużej!
Zanadto targa mną, zabardzo nuży...
Czuwaj! uganiaj się! Doprawdy to
obrzydło!...

HANNA
— Przecie... O, Jezu! Maryó!
wuj go samego nie zostawił?...

P. WALERY
— — Święty
spokój musicie dać mi! Ja niczyją
strażą nie będę, ani też na pięty
następować z dyszącym tchem
nie myślę! Miłe-ć mi i moje zdrowie,
to jadno z pewnością wiem!

HANNA
O, Boże! niechże wreszcie wuj odpowie.

WŁADYSŁAW (wchodzi).

Scena 2.

HANNA
Patrz-no i dopytać się go tu nie mogę...
Był przy Karolu...

WŁADYSŁAW
— Wuju! Na Bóg miły!

P. WALERY
O co wam chodzi?

HANNA
— Czy nie dość mówiły
moje pytania!

P. WALERY
— Zaspokójcież trwogę!
Zobaczyłem w pobliżu Stefana,
wtedy odszedłem...

HANNA
— Cyy nie było można
tak rzec odrazu!

P. WALERY
— Całkiem opętana
ta niespokojność wasza, nawet... zdrożna!
No, bo właściwie, czego się boicie?

WŁADYSŁAW
Wuj jeszcze nie wie!

P. WALERY
— Żeby... na swe życie
naprawdę?... Nie! nie! toć go za waryata
nie macie? Czasem to się tak wydaje,
że człowiek niby przyszedł nad te skraje,
na brzeg... Lecz chyba... chyba zmysłów strata...
Bo to jest życie, kochani!
Życie! istnienie! czucie! instynkt... Nie!
tego nie rzuca się tak do otchłani,
choć człowiek, zda się, już się nad nią gnie!
(wychodzi).

Scena 3.

HANNA
Stary ślepiec!

WŁADYSŁAW
— Cóż... w pokoju Karola?

HANNA
Porządkowałam... Nie dostrzegłam nic!
Wygląda pokój, jak ten, komu z lic
nic nie wyczytasz, ale czujesz: wola
straszna się tai.,. Może gdzie... w szufladzie
coś jest... Nie mogłam przecie szukać...

WŁADYSŁAW
— — Trzeba
jeszcze usilniej... Krok w krok... Gdzie co kładzie
uważmy, strzeżmy...

HANNA
— Modlę się do nieba
o siłę wzroku zdwojoną...

WŁADYSŁAW
Musimy ustrzedz! toć nas całe grono...

(Weszli Karol i Stefan).

Szena 4.

KAROL (gwałtownie podrażniony)
W co się wy bawicie ze mną?
Do licha! jakie wreszcie w tem znaczenie?
Czemu tę strzelbę wziąłeś mi z pod ręki?

STEFAN
Ależ... ja... tylko...

KAROL
— Za troskliwość dzięki!
Ale... zbyteczną ją mienią;
wiedzcie, że będzie wasza gra daremną!

HANNA (cokolwiek drżącym głosem)
Mieliście... strzelać do celu?

STEFAN (skwapliwie)
Właśnie... Więc wziąłem ją... do obejrzenia...

KAROL
Kochany przyjacielu,
Zamaskowanie rzeczy nie odmienia!

WŁADYSŁAW
A więc... nie będziem dłużej maskowali...
Słuchaj: nie powiem, że się... to nie godzi,
albo... coś w tym sposobie...
Nie wiem! Nikt... nie wie! Lecz jeśli kto tobie,
od czasu, gdyśmy byli bardzo młodzi,
służył przyjaźnią wierną jak ze stali;
jeśli kto godzien być, jak rzekłeś, zwany
przyjacielem kochanym,
czy nie... ja?..

KAROL
— Bracie, ty!

WŁADYSŁAW
— Więc uczyń dla mnie...
Obróć się znowu twarzą tu... ku znanym
ścieżkom, bądź z nami... Słowa me krwią
z rany
szczerego serca płyną.., Niech ci drogę
zastąpią... Przyjaźń była bez nagrody;
należą mi się uczuć twych dowody...
Proszę cię... słyszysz?

KAROL
— Nie mogę! nie mogę!
Męka nalała mię po brzegi same,
męka na na ustach z każdem tchniem siada.
Ból już rozsadza popękaną ranę
w potworność się wysila!...
Mie zatrzymujcie! to jedyna rada!
(Wychodzi).

STEFAN
Niczem nie można...

WŁADYSŁAW
— Już skazane życie...

HANNA (z okrzykiem)
Biegnijcie za nim! Czemu tu stoicie?
Biedz! nic nie pytać! tłumić serca jęki!
Przeszkodzić! Słyszcie! Choćby... wyrwać z ręki!

(Władysław i Stefan, porwawszy się, wybiegają. Powracający p. Walery chce do nich mówić, ałe go wyminęli).

Scena 5.

P. WALERY
Co się tu dzieje?

HANNA
— Stefan wziął mu z dłoni
strzelbę... Władysław prosił go z rozpaczą...
Ale... te rzeczy już dlań nic nie znaczą...

P. WALERY
O, Jezu Chryste!

HANNA
— Ha! więc wuj się kłoni
do zrozumienia? Wuj nareszcie wierzy?

P. WALERY
Jak straszno!... Nie! nie! tak się nie należy
czynić... To źle jest... Bardzo źle... Okropnie!..
Zimno mi!... Ale wy nie dopuścicie?
Pilnujcie! O... o! Życie... Jezus. Życie!...

HANNA
Pilnujem... Jednak...

P. WALERY
— Co myślisz?...

HANNA
— — Że... dopnie
swego...

P. WALERY
— Okropność!... Babka czy wie o tem?

HANNA
Pst! Babka idzie.

(Istotnie weszła powoli).

Scena 6.

P. WALERY
— Uderzyło młotem
w głowę... Och! Matka słyszała?...

HANNA
Wuju! oszczędzać!...

BABKA
— Dziecię, tak... Słyszałam...

P. WALERY
Rzecz jest straszna, zuchwała!...
Co matka na to?

BABKA
— Co ja? oto cała-m
tej wieści pełna... i spokojna..

P. WALERY
— Chryste!
Spokojna! Jeszcze w tej ostate znośći
cieszyłem, że tu matka swoim wpływem..
Spokojna! gdy to przecie jest straszliwem,
że aż do szpiku się wzdrygają kości!...
I... potępienie przecież oczywiste,
bo... samobójstwo.,.

BABKA
— Nie mów, zięciu... dalej...
Proszę...

P. WALERY
— To w głowę jakby młotem wali!
Nie podzielam spokoju... Nie zostanę
tutaj! Zabieram Zosię i wyjadę...

HANNA
Zosia zostanie.

P, WALERY
— Ha! więc sobie radę
dam sam... Tak bywa, że dzieci kochane
opuszczają w największej potrzebie!
Cóż robić! A tu zostać się nie mogę;
ten dom się trzęsie! Kolebie!
Spokój? Winszuję... Ale ja... mam trwogę!
(Wychodzi).

(d. c. n.)

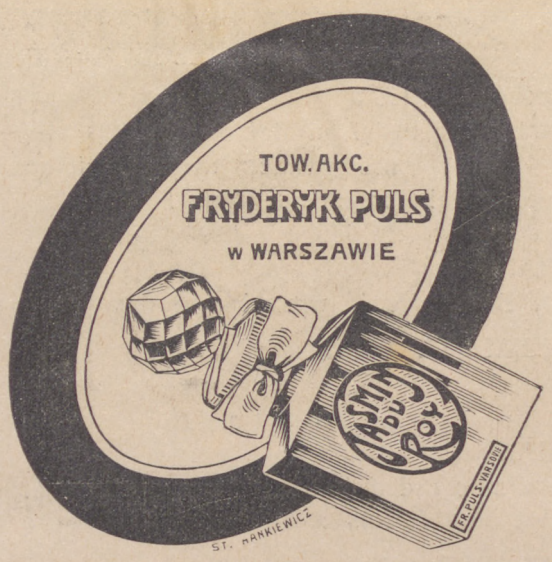

Listy z Anglii.

I.

Ostatnie zajścia w Izbie Gmin i leaderka ruchu sufrażystek w Anglii. — Za i przeciw. — Z Edynburga do Londynu pieszo. — Wolność lub śmierć. — Chcemy przymierza.—Kandydatura sufrażystek do parlamentu.

Londyn, 22 listopada.

Burzliwe sceny, których świadkiem ostatnio był parlament angielski, zadziwiły świat cały. Bo też podobnie brutalnych wymysłów i czynów dawno nie pamiętały ściany Westminster'u. A już ciśnięcie w twarz W. Churchill'owi olbrzymiej księgi regulaminowej przez jednego z konserwatystów, tak wszędzie i zawsze chlubiących się ze swoich manier i gestów, było żywcem wzięte z metody parlamentarnej pp. Puriszkiewicza i Verguna. Rzecz prosta, iż leaderzy partyi Torysów, t. j. konserwatystów, głównie zaś pp. Carson i B. Law, nie skompromitowali się „czynnie", wzięli jednak na siebie całą odpowiedzialność moralną za owe metody walki swych adherentów. To też nieprzyjemnie uderzyła wszystkich depesza Pani Christabel Pankhurst, znanej „nielegalniczki" ruchu kobiecego w Anglii. Pani Pankhurst szczęśliwie zdołała omylić czujność policyi angielskiej i przedostała się na wolną ziemię Francyi, do Paryża, skąd nazajutrz po awanturach w parlamencie wysłała następującą depeszę do B. Law'a: „Gorące powinszowanie z okazyi zwycięstwa pańskiej metody. Bądź pan pozdrowiony jako nowy sojusznik naszej sprawy i na przyszłość liczę na pańską pomoc!"

Można być zasadniczym przeciwnikiem barbarzyńskich i wraz czarnosecinnych sposobów walki z ruchem kobiecym w Anglii, można wolnościowemu ruchowi temu gorąco współdziałać, jednak widzieć pewne jego złe strony. A jedną z tych złych stron jest gravitowanie sufrażystek to w stronę socyalistów, to w stronę konserwatystów. Dużo błędów a nawet zbrodni, szczególniej w polityce zewnętrznej, popełnił dzisiejszy gabinet liberalny w Anglii. Jednak ze zmianą gabinetu Asquitha na gabinet Chamberlaina czy B. Law'a, ruch kobiecy niewiele zyska. Nie mamy większych przeciwników równouprawnienia kobiet od angielskich Torysów! zaś faktem niezbitym pozostanie, że *praw nie dają, a prawa trzeba brać.* Nie kolorystyczne meetingi w Hyde Parku, nie bicie szyb wystawowych, lub próby wzniecania pożaru w przepełnionych teatrach, prawa te kobiecie w Anglii wywalczą. Są to metody odpowiednie do sposobów walki przeciwników, ale metody te w państwie prawo-rządnem, skazane są na zagładę.

Tu mały nawias. Człowiek, doprowadzony do wściekłości, staje się zwierzęciem. Barbarzyńskie metody walki z ruchem rewolucyjnym stworzyły terror, dały rewolwer, bombę w rękę najdystyngowańszym i najłagodniejszym mężczyznom. Do czego doprowadzona zostanie kobieta, maltretowana przez tłumy *gentelmen'ów*, bita i kopana, włóczona po cyrkułach angielskich?...

Boję się o tem nie tylko pisać, ale wprost myśleć. Znam kilka sufrażystek i wiem, że zdolne one są do czynów nieobliczalnych...

Tymczasem sufrażystki w Anglii wciąż jeszcze obliczają, liczą na pomoc społeczeństwa w swej walce. Niedawnej porażce podczas rozpraw nad *Home Rul'em*, przeciwstawiły jedyną w swoim rodzaju manifestacyę: petycyjną, pieszą wędrówkę z Edynburga (Szkocya) do Londynu.

Na przestrzeni 393 angielskich mil, przez trzy tygodnie, szło kilkanaście kobiet pieszo, urządzając po drodze wiece, zbierając podpisy pod petycyą o równouprawnienie. Właśnie w ubiegłą niedzielę stanęły wreszcie w Londynie.

Abstraction fa te od tych operetkowych mundurów i militarnych *saluts*, od uroczystych nabożeństw w Westminster Abbey i mniej uroczystych przemów na ulicy, wobec 67-ioletniej kobiety, która przeszła 369 mil i nie opuściła szeregów „świętej sprawy" — zmuszony jestem pochylić czoło.

I mimo woli, przed bombastycznym sztandarem, na którym widniał patetyczny napis: *Liberty or death* (Wolność lub śmierć), ze czcią obnażyłem głowę...

Petycyę przyjął osobisty sekretarz Asquith'a. Jakie jej losy będą niewiadomo. W każdym razie Pani De Fonblanque, inicyatorka tej całej akcyi, zapewniła tłumy, iż kobiety angielskie chcą spokoju i niosą oliwną gałązkę zgody. Jeśli zaś odpowiedzą im na to wojną i walką, wówczas „zapłonie oliwna gałąź, jak pochodnia prawdy".

Osobiście nie życzę społeczeństwu angielskiemu oglądać tej pochodni prawdy w rękach pani Pankhurst.

W tych dniach rozgrywać się będzie cie-

KEFIR KURACYJNY
„FEMINA"
MLEKO DLA NIEMOWLĄT
ORAZ
MLEKO HYGIENICZNE
od krów sprawdzanych tuberkuliną
POLECA
WARSZAWSKIE LABORATORJUM
PRZETW. LECZNICZYCH MLECZNYCH
NOWY-ŚWIAT № 32 róg Foksal, telefon № 18-60.

kawa sprawa w Bromley i Bow pod Londynem. Oto staje tam do wyborów Jerzy Lansbury, słynny ze swej mowy w Izbie gmin. Mówił w czasie głodówki sufrażystek angielskich w więzieniach i nazwał podobne metody walki rządu z ruchem kobiecym tak jak na to zasługiwały.

Wobec olbrzymiej popularności, którą sobie w sferach sufrażystek zdobył, złożył on niedawno mandat swój z ramienia robotniczego stronnictwa Partyi Pracy *Labour Party*, i postanowił wejść do parlamentu jako poseł sufrażystek. Niezadługo rozegra się ten ciekawy epizod w życiu społeczno-politycznem Anglii. Z całego serca życzymy, by poseł Lansbury wszedł do parlamentu, jako rzecznik praw kobiecych, chociaż nie możemy się oprzeć tej refleksyi, iż „kobiece prawa" jako takie, nie istnieją na świecie. Kwestya kobieca jest dużem, potężnem zagadnieniem kwestyi społecznej i robotniczej i w ramach jedynie tej kwestyi, zdaniem naszem, załatwioną być może.

M. Dąbrowski.

Keen Kutter

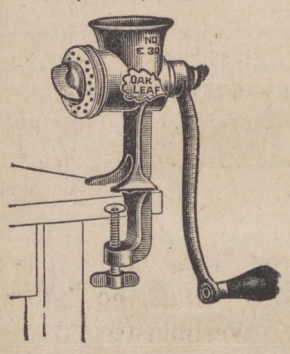

SKŁAD
Naczyń kuchennych
i Sprzętów gospodarskich
J. S. KORSAK
WARSZAWA
Marszałkowska 141.
Tel. 90-55.

Ruch kobiecy zagranicą.

Kiedy podczas bombardowania Warny uszkodzone zostały druty telegraficzne, urzędnicy przerwali służbę, została jedna tylko kobieta, bułgarka, przesłała ona prefektowi miasta wiadomość o bombardowaniu i pozostała na stanowisku *bez przerwy*, przez cały czas bombardowania, komunikując szczegóły. Dzięki jej depeszom zdołano wysłać na morze torpedowce i uchronić miasto od zagłady.

Kobiety bułgarskie oprócz żywego udziału w ogólnym ruchu społecznym i stwierdzonego męstwem patryotyzmu, myślą gorliwie o swych prawach. Posiadają generalny związek wszystkich stowarzyszeń kobiecych, jednoczący zrzeszenia oświatowe, kulturalne i filantropijne, związek ten wysłał do wszystkich wchodzących w skład jego stowarzyszeń zobowiązanie przyjęcia zasady równouprawnienia. Prócz tego istnieje specyalne stowarzyszenie „Rawnoprawie", założone niespełna trzy lata temu w Sofii, ma już obecnie jedenaście filii prowincyonalnych i własne pismo. Członkinie składają się głównie z kobiet pracujących, nauczycielek, urzędniczek, a także z dużej liczby włościanek, które w Bułgaryi są otoczone wielkim szacunkiem w rodzinie. Wszystkie te członkinie nie żałują czasu, pracy i ofiar pieniężnych na cele związku.

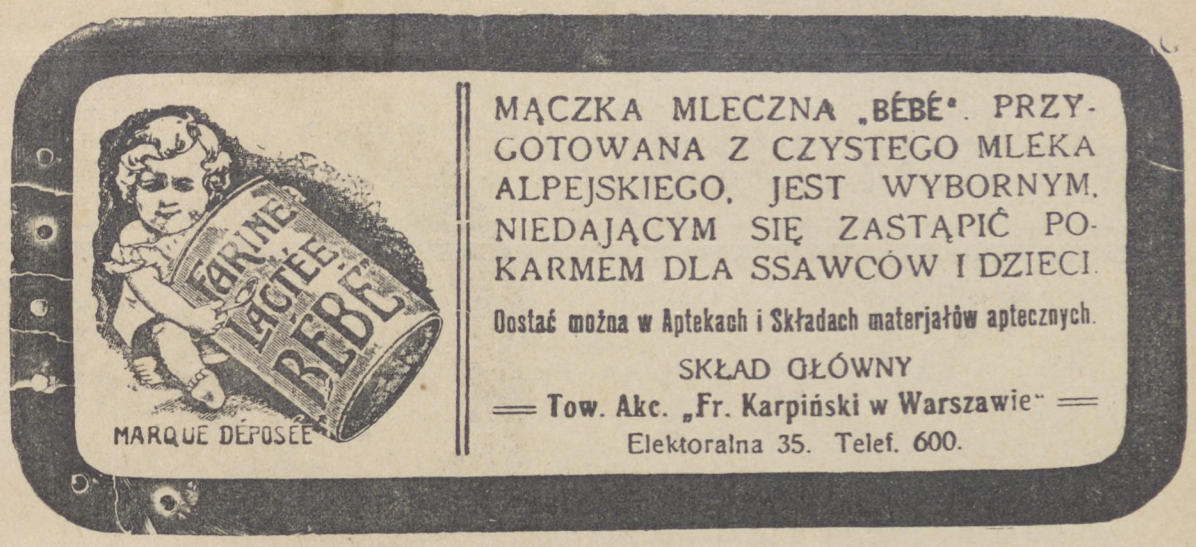

MĄCZKA MLECZNA „BÉBÉ". PRZYGOTOWANA Z CZYSTEGO MLEKA ALPEJSKIEGO, JEST WYBORNYM, NIEDAJĄCYM SIĘ ZASTĄPIĆ POKARMEM DLA SSAWCÓW I DZIECI.

Dostać można w Aptekach i Składach materjałów aptecznych.

SKŁAD GŁÓWNY
Tow. Akc. „Fr. Karpiński w Warszawie"
Elektoralna 35. Telef. 600.

P. Orka, sekretarka stałego kongresu spraw kobiecych w Paryżu, przygotowuje dzieło o „stowarzyszeniach kobiecych we wszystkich krajach cywilizowanych". W tym celu prosi stowarzyszenia naukowe, polityczne, społeczne, kulturalne, oświatowe: zawodowe i dobroczynne kobiece o przysyłanie na je, ręce: (Paryż, rue de Penthiévre 36) następujących informacyi:

1. Data założenia Stowarzyszenia.
2. Liczba sekcyi lub filii z wymienieniem nazwy ich miejscowości.
3. Liczba członków.
4. Nazwisko założycielki, oraz obecnej przewodniczącej i sekretarki.
5. Informacya — czy stowarzyszenie ma w programie równouprawnienie pol ty zne.
6. Czy należy do jakiejś federacyi narodowej lub międzynarodowej.

Świeżo po ukończeniu swego doskonałego dzieła „Kobieta w sejmie i gminie" p. Orka ze swą niezmordowaną pracowitością zabiera się znów do ogromnej roboty, która może być wspaniałym dokumentem udziału kobiet w życiu społecznem.

Będą jej chyba wszystkie, rozumiejące racyę swego bytu zrzeszenia kobiece, chciały w tem dopomódz.

Międzynarodowa Liga męzka dla praw wyborczych kobiet, odbyła w dniach od 24 do 30 października kongres w Londynie, wszystkie Ligi poszczegó nych krajów były reprezentowane.

W parlamencie angielskim oczekują w najbliższych dniach wniesienia na porządek dzienny billu Snowden'a, Jest to poprawka do Home Rule billu, proponująca przyznanie praw wyborczych kobietom irlandzkim. *N. J.*

Hygiena twarzy i pielęgnowanie jej wdzięku!!

„MASCORRIDE" PŁYNNY AUTOMASAŻ!

Pochlebne opinje licznej i wykwintnej klijenteli.

Tow. Akc. S.-Petersb. Laboratoryum Chemicznego
(założonego w 1860 roku)

Oddział w Warszawie, Graniczna 15.

Dozwolony przez Petersburski Urząd Lekarski za Nr. 10420.

Usuwa zmarszczki, ściąga rozszerzone pory skóry, wzmacnia tkanki mięśniowe, odmładza cerę i kształt szyi, podbródka i karku. Stwarza on wdzięk, piękność i sprężystość konturów oraz matowo b ałą, delikatną cerę. „MASCORRIDE" jest również środkiem nieporównanym dla pielęgnowania ciała i biustu.

Z Tow. Ogrodniczego.

Tow. Ogrodnicze Warszawskie celem rozplanowania fol. Mory, dl urządzenia stacyi doświadczalnej i szkoły ogrodniczej ogłasza konkurs.

Nagród wyznaczono trzy. Nagroda 1-sza 400 -b., 2-ga 200 rb. i 3-cia 100 rb.

Oprócz tego Tow. Ogrodnicze Warszawskie zastrzega sobie prawo nabycia na własność każdego z pozostałych projektów po rb. 100.

Warunki, program konkursu, plan sytuacyjny, oraz spis drzew i krzewów otrzymać można w Kancelaryi Tow. Bagatela 3, od godz. 10 do 4 po południu.

Termin składania prac konkursowych oznacza się na 15 lutego 1913 roku.

Treść numeru.

Stanisław Krzemiński, od Redakcyi. — Z literatury, przez M. Znatowiczównę. — Skarga, przez Bożymira. — Poetki miłości, p zez Zuzannę Rabską. — U źródeł, powieść, przez Theresitę (Maryę Iwanowską).— Jako ptak..., dramat, przez Jadwigę Marcinowską.— Listy z Anglii, przez W. Dąbrowskiego. — Ruch kobiecy za granicą, przez N. J. — Z Tow. Ogrodniczego. — Ogłoszenia.

Do niniejszego numeru dołącza się:

1) Dodatek mód.

2) Dodatek powieściowy „Wieś" komedya, przez Gustawa Olechowskiego, ark. 9.

3) Dodatek poświęcony łączności kół kobiecych na Ziemiach polskich: Polki wobec wywłaszczenia, przez S. — Ze Stowarzyszenia Z. K. Z., przez R — Stowarzyszenia kobiece w Krakowie, przez M. Świd.

4) Katalog gwiazdkowy rozumowany Księgarni M. Arcta w Warszawie, na który zwracamy uwagę naszych Czytelniczek, — i

5) Prospekt „Biblioteki Dzieł Wyborowych".

Trzy pierwsze tomy wydawnictwa „Bluszczu": powieść Jerwicza „Wira Horecka", „Szkice Teozoficzne" w opracowaniu Józefa Relidzyńskiego i nigdzie nie drukowane „Poezye i urywki prozą" Józefa Ignacego Kraszewskiego, oraz I-szy zeszyt „Albumu robót ręcznych" zawierający paręset rysunków, wyszły już w druku. Cena dla prenumeratorów „Bluszczu"—50 kop. za każdy tom. Nabywcy zamiejscowi proszeni są o dołączanie 25 kop. na przesyłkę pocztową za każdy tom.

Ogłoszenia.

Tranową Emulsję ze świeżego tranu, flakon 85 kop. POLECA w cierpieniach płuc, skrofułach, angielskiej chorobie, wycieńczeniu u dzieci, chronicznych zapaleniach oskrzeli i t. p. — — APTEKA E. GESSNERA. w Warszawie, Jerozolimska 27.

MAGAZYN BŁAWATNY
St. Węgierski
Marszałkowska 64, tel. 60-91.
Własne Pracownie.
(Specyalna pracownia kuśnierska).

POLECA
Ostatnie Nowości
wełny, sukna, jedwabie, plusze, welwety, przybrania.
Futra i galanterja futrzana.
Wykonanie wykwintne i terminowe. **Ceny przystępne stałe.**

najodpowiedniejsze są
·Pathéfony·
bo grają bez ostrych igieł które są kosztowne niszczą płyty i stanowią niebezpieczeństwo dla dzieci — bo grają wieczną kulką szafirową czysto, głośno, naturalnie i pozwalają grać do tańca bez przerwy, nie niszczą płyt.
Specyalny repertuar dla dzieci.
Główny skład Pathéfonów
Adam Klimkiewicz,
Warszawa, Wierzbową 8.
Cenniki repertuary i warunki bezpłatnie.
Składy Pathéfonów we wszystkich miastach Królestwa Polskiego

SKŁAD KAFLI I PIECÓW GŁADKICH MAJOLIKOWYCH
„HALIS"
Warecka Nr. 14, telefon 46-62.
Dostawa i budowa wszelkich pieców kuchen.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie
Maryi Balińskiej
poleca nauczycielki nauczycieli bony różnych narodowości freblanki z szyciem.
Warszawa, Widok 13 telefon 34

BIURO NAUCZYCIELSKIE
„Intermédiaire"
poleca: nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie, bony freblanki i cudzoziemki.
Warszawa, AL. JEROZOLIMSKA 72a telefon 269-49.

Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie i Rekomendacji Pracy
Janiny ARNDOWEJ
Nowy-Świat 46, tel. 119-19
poleca: nauczycielki i bony polki, niemki, francuzki i angielki (governess i nurse), oraz kandydatów i kandydatki na wszelkie posady handlowe i gospodarcze.

Sarg'a **KALODONT**
Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.
żądać wszędzie

Do pielęgnowania cery twarzy (zamiast mydła).

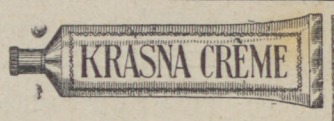

Goi usuwa czerwoność, pęknięcia szorstkość rąk i twarzy

JAN SROCZYŃSKI. Warszawa, Złota 23.
Zatwierdzone przez Urząd lekarski za № 9717.

Nowy dział!
Wyroby srebrzone na białym metalu słynnej fabryki
ARTHUR KRUPP w Berndorf (Austrja)
jak również wyroby z czystego niklu i Alpacci tejże fabryki.
ZABOKRZECKI i S-ka
Marszałkowska 124 (dom Rosja)

Preparat „TRAYSER" przeciw reumatyzmowi podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Illustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować. M E. Trayser, № 108 Bangor House Shoe Lane London England E. C.

DLA DZIECI PENSYONAT DO LAT 8.
Przyjmuje dzieci ze wszystkiem od roku, troskliwa opieka nadzór lekarski i początkowa nauka zapewniona.
MARSZAŁKOWSKA 25 m. 4.

Najpraktyczniejsza
Gwiazdka dla Dzieci
w Magazynie **„JANINY"**
Plac Warecki Nr. 6.
POLECA Wszelkie gotowe ubrania dziecinne. Przyjmuje materyały na sukienki, garnitury, palta, salopki i Wierzchy do futer.

JADWIGA POMIAN.
Pokoje elegancko umeblowane z całodziennem dobrem utrzymaniem i wszelkiemi wygodami na stałe lub czasowo dla osób z towarzystwa. Złota 14 przy Marszałkow, telef. 222-93

ZAPOBIEDZ CHOROBOM
dzieci może każda matka, krzepiąc organizm dziecka racyonalnem odżywianiem.
Powagi medyczne orzekły, że
MĄCZKA MLECZNA NESTLÉ'a
wpływa zbawiennie na pomyślny rozwój organizmu dziecka.

Wszystkie środki kosmetyczne zalecone i ogłoszone w „Bluszczu" najkorzystniej nabywać w składzie aptecznym i perfumeryjnym
St. Staniszewski
Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 31
(Hotel Saski).